

Redaktor naczelny:  
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro  
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1  
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter  
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do  
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:  
w Lwowie na prowincyi za granicą  
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.  
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.  
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: w  
Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Ko-  
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Cichowski 30 rue  
de Varenne Paris; w Wiedniu: Haasenstein &  
Vogler (Otto Mass) Wahlischgasse 10 — Rudolf  
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grunergasse 13  
— M. Dukes Nachf.; Max. Angenfeld & Enrich  
Lessner Wollzeile 6 — Schallak Wollzeile 11 i J.  
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-  
ner; w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i  
G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann  
& Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-  
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego  
miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego  
miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub  
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya  
3 ct od wyrazu.

## Z bieżącej chwili.

Lwów d. 31 października.

Sprawa interwencji nie uciha. Z mocarstw europejskich żadne z osobna po-  
dejmuje jej nie może, a na razie i zbioro-  
wa interwencja jest wykluczona, wysuwają  
tedy prezydenta Stanów Zjednoczonych, Mac  
Kinleya — miałaby to być jego interwencja  
osobista, a nie Stanów Zjednoczonych. Wcze-  
ra już wiedzieliśmy, że była u niego w tej  
sprawie deputacya znakomitych Amerykanów  
i Mac Kinley odpowiedział, że się nad nią  
zastanowi. A zatem wręcz nie odmawia.

Nadeszły jednak szczegóły ciekawsze  
z Londynu, mianowicie, że *New York World*  
wystosował następujący telegram do Cham-  
berlaina:

„Mac Kinley przyjmował dnia 28 b. m.  
deputacyę złożoną z 104 senatorów, 71 bur-  
mistrzów, 44 prezesów trybunałów itp., któ-  
rzy go prosili, aby ofiarował Anglii swoje  
usługi przyjacielskie dla położenia tam prze-  
lewowi krwi w południowej Afryce. *New York*  
*World*, powodowana tem samem uczuciem, co  
w czasie zatargu Anglii z Wenezuellą, przy-  
łącza się do tej deputacyi i zapytuje, ażeby  
rząd angielski poczytywał to za akt przyja-  
cielski, gdyby prezydent Stanów Zjednoczo-  
nych przyjął propozycję delegacyi. Odpowiedź  
zapłacona.“

Telegram londyński dodaje, że Cham-  
berlain onegdaj rano otrzymał ten telegram  
i jak sądzi, gdyby Anglia nie wzięła za złe  
tego kroku, Mac Kinley natychmiast zaofiaro-  
wał swoje pośrednictwo.

Wskutek olbrzymich morskich zbrojeń  
Anglii, pogłoski o interwencji a nawet o eu-  
ropejskim aliansie przeciw Anglii nie uci-  
chają; mianowicie chodzi o utrzymanie  
równowagi politycznej w Afryce, którą za-  
bór ziem boerskich na wyłączną korzyść An-  
glii naruszył. Prasa angielska jednak nie wie-  
rzy w taki alians. Po pierwsze bowiem, Fran-  
cya już ze względu na swoją wystawę nie  
mogłaby brać w nim udziału; Niemcy zaś,  
chcąc tak ściśle stosunki z Anglią, nigdy  
nie podejmą inicyatywy do takiego aliansu,  
pomimo anglo-żerzego tonu pewnej części  
prasy niemieckiej. Tak samo ignorować mo-  
żna wycieczki prasy rosyjskiej, dopóki car  
w przyjacielskich pozostaje stosunkach z An-  
glią. Jeżeli prasa rosyjska podnosi znowu so-  
jusz rosyjsko-francuski celem interwencji w  
Transvaalu, to kryją się poza tem powody  
finansowe. Rosya potrzebuje na koleje i in-  
ne kolosalne przedsięwzięcia pieniędzy, a tych  
jeszcze najłatwiej z Paryża dostać można.  
Dlatego, a nie dla utrzymania równowagi po-  
litycznej, prasa rosyjska ogrzewa przemie-  
rze. *Głose* twierdzi nawet, że interesa Nie-  
miec i Anglii są zupełnie identyczne nie ty-  
lko na dalekim Wschodzie, ale nawet w po-  
łudniowej Afryce.

*Daily Telegraph* pisze: „Potęgowanie flo-  
ty naszej, które za granicą tak mnogie wy-  
wołało komentarze, nie jest pogródką, ale  
tylko przestroga. Pomnażając nasze siły o-  
bronne, przypominamy wszem wobec, których  
to dotyczy, że wojna, jaką prowadzimy w  
Afryce południowej, zgola nie osłabiła naszej  
siły obronnej. Tę jedyną naukę wysnuć na-  
leży z zarządzeń admiralicyi angielskiej, a  
jeżeli zagranica właściwie ją pojmie wyjdą  
te zarządzenia na korzyść pokoju powsze-  
chnego a nie wojny.“

Na polu walki w Natalu zdaje się,  
że jen. White przedewszystkiem da wytechni-  
nie swoim żołnierzom, aby znowu sił nabrali  
po okropnych mitragach, gdy cofają się  
z pod Dundee musieli w okropnej słonie prze-  
prawiać rękami artylerję po strasznych gó-  
rach. Pisma angielskie zapewniają, że White  
czeka na posiłki, tylko ostatecznością zmu-  
szony przejdzie w ofensywę dla własnej obro-  
ny, jak to było pod Dundee, Elandslaagte  
i Rietfontain. Już się skorzysta z okazji i za-  
atakują Boerów, jeśli z tego jaka niespodziana  
korzyść strategiczna wyniknąć może.

Według dzisiejszych wiadomości, Boerzy  
już osaczyli Ladysmith; Joubert zajął i ciężką  
artylerję obsadził wzgórze od strony Elands-  
laagte, a półtrzeciej mili od Ladysmith. Ale  
i resztę pozycyi angielskiej otoczyli Boerzy,  
usypiali potężne okopy i ciężką artylerję ob-  
sadzili. Siła ich ma tam wynosić 18.000 wojs-  
ka transwaalskiego i orańskiego.

Do Berlina nadeszła wczoraj z Londynu  
pogłoska, że jen. White zwinął swój obóz pod  
Ladysmith i wyruszył ku rzecze Modderspruit  
(więc w kierunku Durbanu), bo tylko w tym

punkcie siły boerskie nie są przeważne. A da-  
lej, że ministerstwo wojny zupełnie pochwa-  
la wycofanie się Whitego ku morzu, ponieważ to  
jeden sposób uchronienia się od niemiłkno-  
nej ciężkiej klęski. Jeżeli wiadomość ta jest  
prawdziwa, to White poświęca Ladysmith, aby  
nie zostać odciętym od Durbanu, gdzie wylą-  
dować mają dla niego posiłki i aby port Dur-  
ban bodaj tylko czasowo nie wpadł w ręce  
Boerów.

Może też White i Yule, rekognoskując  
pozycje Boerów z uwiązane balonu, prze-  
konali się, że Ladysmith obronić nie zdo-  
lają, i dlatego cofają się w jednym, wska-  
zanym przez strategię kierunku. Wedle na-  
deszłych bowiem do Brukseli doniesień, po-  
łożenie Jouberta pod Ladysmith jest nader  
korzystne. Posiada on obecnie co najmniej  
dwanaście dział nowego systemu, które do-  
skonałe zdoła ustawić, i zaraz przy począt-  
ku bombardowania będzie mógł z łatwością  
ostrzeliwać szanse White'a. Krążyła też wzo-  
raj w Londynie wiadomość, że wysłane dla  
White'a posiłki z Durbanu i z Pieter Maritz-  
burga, nie dostały się do Ladysmith, gdyż  
Boerzy zupełnie je odcieśli.

Co się dzieje na zachodnim polu walki,  
mianowicie pod Mafekingiem, niewiadomo  
dokładnie.

Zasła świeża fraternizacya ro-  
syjsko-francuska. W Lesneva poświę-  
cano pomnik generała Leflo, który był długi  
czas ambasadorem francuskim w Petersbur-  
gu. Ambasadę rosyjską reprezentował ks. Or-  
łow i w mowie swojej podnosząc zasługi je-  
nerała jako tego, który przygotował przy-  
mierze dwóch wielkich narodów, wyraził w  
imieniu cara życzenia pomyślności dla Fran-  
cyi i jej przelatywnej armii. Odpowiedziano  
hucznymi okrzykami na cześć cara i Rosyi.

Król Aleksander serbski wyjechał  
na Wiedeń za granicę. Wedle wiadomości  
*Pester Lloyd* z Belgradu, zamyśla król poje-  
dnać rodziców, co jeżeli się uda, królowa Na-  
talia wróci do Serbii. Myślą też na serjo o  
ożenku młodego króla.

Rozjątrzenie Rosyan przeciw Serbii  
wzmogło się wskutek wiadomości, że do Pe-  
tersburga przybyło z Serbii około dwustu  
studentów, przeważnie Serbów, których stu-  
dya zamknięciem wielu szkół i kolegów  
przerwał rząd serbski, tudzież Czarnogó-  
rów, Bośniaków i t. d., których rząd serbski  
wykluczył ze wszystkich zakładów serbskich.  
Młodzież ta, pozbawiona środków utrzymania,  
przyjęta została przez „słowiańskie towarzy-  
stwo dobroczynności“ i t. d. Rejwach stras-  
zny powstał w prasie rosyjskiej. Tymczasem  
faktem jest, że w Serbii żadnych szkół nie  
zamykano, żadnych też studentów nie wyda-  
lano. Przybyło może do Petersburga na łatwy  
chleb kilku studentów „słowiańskich“, któ-  
rych zapewne zwabiło owo „towarzystwo“,  
aby podreperować swoją zasarganą opinię w  
Rosyi.

## Walka o byt.

Walka o byt — pisze znany kronikarz  
warszawski p. Bolesław Prus — zaostrzyła  
się dzisiaj w niebywały sposób. Lecz ta wal-  
ka nie toczy się na zęby i pazury ale na...  
ilość nowych wynalazków i ulepszeń... Im  
który naród więcej i szybciej potrafi wpro-  
wadzać użyteczne nowości, czyli: im więcej  
zdoła wytworzyć oryginalnej pracy umysłowej,  
tem ma więcej szans, że jego wyroby  
zwycciąż na rynkach świata.

Dziś nietylko trzeba pracować, nietylko  
trzeba dobrze pracować, ale jeszcze, trzeba  
robić wynalazki i to robić nieustannie i to  
robić genialne wynalazki.

Kto tego nie potrafi, zostanie zaćmiony,  
a potem zepchnięty na drugi i na dziesiąty  
plan przez genialniejszego współzawodnika.

Dziś nikt już nie myśli o wyćpieniu  
narodów, gdyż każdy wie, że człowiek jest  
najczcowniejszą i najużyteczniejszą machiną.  
A dziś Europa zachodnia a Niemcy przede-  
wszystkiem myślą o zepchnięciu mniej przed-  
siębiorczych narodów do roli swoich sług.

— Żyćcie sobie — mówią Niemcy — by-  
le tylko... na drugim planie. Pierwszy zaś  
my zajmujemy, my, którzy umiemy walczyć  
nowożytnymi sposobami i środkami...

„Niemiec wie — mówi pewien Francuz —  
że życie jest walką i nigdy nie lekceważy  
współzawodnika. On wie, że samemu przece-  
nieniu i wymysłami nie obniży zalet rywala.  
I dlatego Niemiec gorliwie stara się poznać

broń, której używa przeciwnik. Wziął od  
przeciwnika wszystko, co zasługuje na wzię-  
cie, oto hasło Niemców...“

„Nie lekceważy przeciwnika, nie rado-  
wał się jak dziecko wymyślaniami mu za dro-  
bne błędy, ale — wszystko od niego brał,  
wszystkiego się uczył... oż to za mądre za-  
sady!... Na nieszczęście — nie wszyscy ska-  
zani na ekonomiczną walkę z Niemcami ro-  
zumieją ich doniosłość.“

„A jakie są najsilniejsze bronie Niem-  
ców w dzisiejszej walce przemysłowej?“

„Z powodu stoletniego jubileuszu szkoły  
politechnicznej charlottenburskiej, która już  
dziś należy do najznakomitszych tego rodza-  
ju zakładów, utworzył się komitet.“

„Komitet ten zbiera fundusz, na co?...  
Czy może na pomniki dla założycieli i dla  
najlepszych profesorów szkoły?... O nie!...  
On zbiera wielomilionowy fundusz na... „rzecz  
przemysłu niemieckiego“, tego przemysłu,  
który już dziś zaczyna współzawodniczyć  
z angielskim...“

„Nasz przemysł niemiecki temu przede-  
wszystkiem zawdzięcza swój wysoki stopień  
rozwoju, że we wszystkich gałęziach opiera  
się na podstawach naukowych. Szoególniej  
kiedy będziemy musieli coraz szybciej badać  
najnowsze zdobycze techniki, ściśle związek  
między nauką a praktyką stanie się jeszcze  
niezbędnym i zapewni przemysłowi nie-  
mieckiemu panowanie w całym świecie... Co  
zaś może być sprawą bardziej patryotyczną  
dla nas? Czyli to nie jest droga do podnie-  
sienia potęgi naszej ojczyzny?...“

Przemysł niemiecki, a więc i każdy, już  
dziś musi opierać się na podstawach nauko-  
wych i dla tego niemieccy przemysłowcy  
składają miliony na jubileusz szkoły poli-  
technicznej i dlatego górnicy, rzemieślnicy,  
kucpy i mali urzędnicy uczęszczają na wy-  
kłady popularno-naukowe. Ale biada tym,  
którzy już dziś nie myślą choćby na począt-  
tek skromnych, ale zdrowych sił przeciw-  
stawić ogromnej armii techników, uczonych  
i wyższych kształcących się rzemieślników nie-  
mieckich!

W Niemczech jedna fabryka farb posia-  
da więcej fachowych chemików, aniżeli wszy-  
stkie tego rodzaju fabryki angielskie... W Niem-  
czech uczone profesorowie badają za stanowi-  
ska bakteriologii, nawet sprawę... kwaszenia  
ogórków... no i rozumie się, że odkrywają  
naukowe, a więc niezawodne sposoby dobrego  
kwaszenia ogórków...“

## Rozprawa karna

o oszustwa i sprzeniewierzenia  
w gal. Kasie oszczędności.

Dzień dwudziesty szósty.

Lwów 31 października.

Katastrofa Kasy.

Na wtorkowej rozprawie był obecny  
Szczebanowski.

Pierwszym świadkiem przesłuchanym był  
radca dworu, radca namiestnictwa.

Dr. Antoni Jaegerman.

Radca dworu Jaegerman wszedł do kasy  
28 stycznia br. nie w innym celu niż w tym,  
aby z pomocą dra Zgórskiego i dra Skalkow-  
skiego zbadać bez żadnego rozgłosu pobieżnie  
stan kasy i sposoby, w jakieby można kasę  
ochronić od skutków runu.

W sobotę wszyscy trzej powyżej wy-  
mienieni panowie pokrywano, każdy innymi  
drzwiami weszli do ginaochu kasy i zaraz  
spotrzelgi, że Szczebanowskiego efekty były  
nieodstateczne na dane mu pożyczki, a poży-  
czki wydawane były nieprawidłowo.

Komisja ta nie była wcale skonsternowaną  
bo na skontum nie było poprostu czasu.

Oprócz rachunków Szczebanowskiego, je-  
szcze rachunek Kruszewskiego odrazu wpadł  
komisji w oczy.

W sobotę popołudniu ogłądnęła komisja  
weksle i przekonała się, że ludzie bez  
majątku mają w Kasie olbrzymie kredyty.

W niedzielę rano komisja zazaądała od  
Zimy okazania sobie efektów pod rachunek  
Kruszewskiego.

Zima pokazał listy hipoteczne na 60.000  
zł. ale gdy zapytano o kupony od nich Zima  
wypowiedział jakieś usprawiedliwienie, które  
od razu komisja uznała za nieprawdziwe.

Komisja zbadała, że z powodu runu już

wówczas Kasa prawie wszystko co miała, za-  
stawiła, aby mieć gotówkę.

W niedzielę po południu zdała komisja  
namiestnikowi sprawę z rozpacliwego stanu  
Kasy.

Radca Jaegerman przy tej sposobności  
stanowczo odpiara zarzut uczyniony podczas  
obecnej rozprawy namiestnikowi, jakoby jego  
wkroczenie w sprawę Kasy było zbędne.

Przeciwnie tylko ingerencya namiestni-  
ctwa uratowała instytucję.

Również żal można mieć do jednego z  
członków dawnego wydziału kasy p. Szajera  
który rzekł, że obwieszczenie namiestnictwa  
przyczyniło się do popłochu. Jak można tak  
mówić, kiedy namiestnik niepoznawszy je-  
szcze dokładnie całych strat kasy, wielkodu-  
sznie zaręczył osobą swoją każdemu klien-  
towi kasy bezpieczeństwo jego wkładów.

Był sposób dostarczenia Kasie gotówki,  
a mianowicie ten, aby ściągnąć od każdego  
podpisanego na wekslu jego długi, ale nie-  
stety niewielu znalazło się zwolenników tego  
sposobu, a nawet i p. Szajera co do swoich  
weksli na to się nie chciał zgodzić.

Dopiero 1 lutego namiestnik złożył w  
w ręce rady Jaegermana obszerniejszą wła-  
dzą nad kasą i dodał mu dra Zgórskiego i  
dra Skalkowskiego do pomocy, z którymi ra-  
zem kolegiálně sprawę Kasy radca Jaeger-  
man załatwiał.

Zimie powiedział wówczas radca Jaeger-  
man ustnie, iż powinien się uważać za sus-  
pendowanego i w sprawę kasy się nie  
mieszać.

Dopiero potem gdy w kasie wieczorami  
ktoś zaczął gospodarować i gdy powydzierano  
kartki z ksiąg kasy aresztowano Zimę.

W dniu 1 lutego złożono w funduszu re-  
zerwowym tylko coś 200.000 zł. a resztę  
wszystko było zastawione, groziła więc kasie  
niewypłacalność.

Gotówkę zaliczył kasie fundusz propina-  
cyjny, bo bardzo znaczne kwoty trzeba było  
klientom zwracać, a ogółem zwrócić musiała  
kasa około 7 milionów.

W lutym zrazu za gotówkę funduszu  
propinacyjnego wykupywano papiery kasy,  
w czasie popłochu zastawione, ale później  
trzeba było te papiery znowu zastawiać, a  
nawet sprzedawać i dzisiaj kasa funduszu re-  
zerwowego z wyjątkiem malej kwoty wcale  
nie ma. Pozostał jej tylko własny gmach.

W marcu popłoch się jeszcze nie ułożył  
a na 3 miliony wkładów, które w kasę w tym  
czasie włożono złożyła się wkładka funduszu  
propinacyjnego i namiestnika itd.

W kwietniu złożono wedle rachunków  
w kasie znowu na 3 miliony wkładów, ale  
przeważna tego część, to nie były nowe ka-  
pitały, lecz tylko wiele osób, które obawiając  
się o swój majątek zapowiedziały, że wyjmą  
swą wkładkę z kasy, później uspokojone  
gwarancją kraju, nie chciały tego czynić,  
lecz zostawiały kasie swoje pieniądze.

Ogółem w pierwszej połowie b. r. suma  
wkładów w porównaniu z rokiem zeszłym  
obniżyła się o 3 miliony i ten stan trwa  
mniej więcej do dzisiaj.

Fundusz rezerwy wynosił 31 stycznia  
br. tylko 232.000 zł. to znaczy, że zastawiono  
albo później sprzedano z niego 2.200.000 zł.

Niewypłacalność groziła kasie za tydzień,  
za dwa tygodnie i gdyby nie pomoc rządu,  
toby kasa runęła, boby nie miała czem wy-  
płacić swoim klientom.

Nawet gdy już urzędowała komisja z dr.  
Jaegermanem, byłaby zaszła niewypłacalność  
kasy, bo żaden z banków nie chciał już ka-  
sie pożyczyc gotówki, a począł przychodzić  
olbrzymie masy książeczek. W pierwszy  
dnia pracy komisji na takie książeczki ża-  
dano pieniędzy przeszło na milion

Bank hipoteczny np. w zastępstwie kasy  
wypłacił na książeczki kasy oszczędności  
(bank krajowy tego nie robił) około 600.000  
zł. i potem oświadczył, że już dalej nie mo-  
że tak pomagać kasie, ani też gotówki jej  
dać nie może.

Przew.: A przecież kasa miała weksli na  
7 milionów, czemuż z nich nie uzyskała go-  
tówki?

Radca Jaegerman: Oż kiedy portfel we-  
kslowy był tak słaby, że bank austro-wę-  
gierski za weksle kasy miał ochotę dać tylko  
40.000 zł. To też z portfeli wekslowego nie  
mogła kasa uzyskać gotówki.

Co do pożyczek hipotecznych, to z nich  
można było uzyskać gotówkę dopiero po pół-  
rocznem wypowiedzeniu, a resztą nie można  
było narażać hipotecznych dłużników kasy na

taki środek gwałtowny. Oprócz tego kasa nie  
miała gotówki, miała bardzo zły portfel we-  
kslowy, gdyby więc pozbyła się swoich po-  
życzek hipotecznych, które były jedynie do-  
brymi w kasie, toby już kasie nie właściwie  
nie zostało.

Mimo to była myśl, aby odstąpić innym  
instytucjom pożyczki hipoteczne kasy ryczał-  
tem za gotówkę, ale owe inne instytucje hi-  
poteczne nie chciały się na to zgodzić.

Z rachunków bieżących nie mogła kasa  
również wydobyć gotówki, bo najprzód ra-  
chunki te w połowie t. j. o ile dotyczyły  
Szczebanowskiego były fałszywe a zresztą  
choćby z innych rachunków można było istot-  
nie zyskć pieniądze to można to było zro-  
bić tylko przez sprzedaż efektów, to byłoby  
również dokuczliwe dla dłużników kasy.

Wogóle komisja starała się postępować  
łagodnie. W czasie runu był ogólny zastój  
na rynku lwowskim, więc gdyby komisja u-  
parła się egzekwować zapadłe już weksle, to  
dłużnik nie byłby nigdzie indziej pieniędzy  
na zapłacenie kasy dostał, więc trzeba by prze-  
prowadzać egzekucję tj. trzeba by czekać dwa  
trzy miesiące.

Radca Jaegerman objawiając kasę zapo-  
wiedział urzędnikom jej, że nie wolno ża-  
dnych pieniędzy wydawać bez jego wia-  
domości. Zima 30 stycznia podjął dla siebie  
65.000 złr. ale wówczas radca Jaegerman  
jeszcze nie był komisarzem w kasie i nie  
wie nie o tej sumie.

Co do działalności Wędrychowskiego to  
oświadczył radca Jaegerman, że miał od po-  
czątku bardzo dużo ważnych czynności, da-  
jących do zabezpieczenia kasy od strat, prze-  
dewszystkiem na rachunkach Szczebanow-  
skiego tak n. p. szło o gwarancję kraju, o  
zmianę statutu, o walne zgromadzenie kasy  
itd. — nie było tedy czasu zaznajamiać się  
z czynnościami buchalteryi.

Radca Jaegerman oświadczył dalej, że  
wolałby, aby znawców buchalterycznych o  
to pytanie, jeżeli jednak on ma wypowiedzieć  
swoje o tem zdanie, to jest przekonany, iż  
Wędrychowski zawinił tem, iż usunął pod-  
kład ze swego rachunku własnego, a przez  
to stał się niewolnikiem Zimy i gdy nadeszła  
chwila ważna, to nie miał siły mu się oprzeć.

Na pytanie sędziego dra Goreckiego  
oświadczył radca Jaegerman, że rządowy za-  
rządek kasy nie zajmował się myślą oddania  
hipotecznych pożyczek kasy jakiejś instytu-  
cji hipotecznej ryczałtem za pewną liczbę  
listów hipotecznych, a dalej nie zajmował  
się myślą zastawienia tych listów w banku  
austro-węgierskim. Zresztą bank austro-wę-  
gierski znalazł się nieolejalnie wobec kasy,  
bo nietylko nie spełnił swych przyrzeczeń co  
do drobnych ułatwień kasie, ale nawet we  
Wiedniu na zgromadzeniu akcyonaryuszów  
tego banku bardzo źle mówiono o naszym  
kraju i jego stosunkach.

List zapewniający o kaucyi hipotecznej  
dla długów Szczebanowskiego, wręczył radcy  
Jaegermanowi Zima przy tej sposobności,  
gdy Ziotecki komisji doniósł o znalezieniu  
konta Frelicha i Kina, które były pozoro-  
nymi.

Dr. Ashkenazy zapytał radcę Jaegerma-  
na, czy Ziotecki wówczas na nim zrobił wra-  
żenie, że znalazł coś nowego.

Na to radca Jaegerman odparł, iż isto-  
tnie takie wrażenie odczuł; wogóle miał to  
przekonanie, że Ziotecki chce zostać buchal-  
terem i komisji donosi wszystko, co wie. Za-  
powiedział mu, iż jest odpowiedzialny za  
cyfry w księgach, a jeżeli mimo to nie do-  
niósł komisji nic o 65.000 zł. podjętych za je-  
go pomocą przez Zimę jeszcze 30 stycznia  
br. to było to niewłaściwe.

Klucze od skarbcza i biur kasy Zima od-  
dał wprawdzie radcy Jaegermanowi, ale du-  
plikaty ich przez kilka dni jeszcze zachował  
u siebie i wcale ich nie oddał.

Na pytanie Dr. Greka stwierdził radca  
Jaegerman, że w księgach kasy nie znalazło-  
no żadnej pożyczki, któraby stwierdzała, że  
kasa pokrywała jakieś deficyty wystawy kra-  
jowej.

Syndyk kasy dr. Dąbrowski zapytał rad-  
cę Jaegermana o stan majątku Wolskiego  
i Odrzywolskiego w chwili objęcia rządów  
w kasie przez komisję rządową.

Gdy radca Jaegerman objął kasę, to  
Wolski i Odrzywolski byli winni kasie już  
przeszło 4 miliony. Na weksle winni byli  
przeszło 2 miliony, oprócz tego dysseldorf-  
skiemu bankowi byli winni blisko milion, na  
domu naftowych krocie ciężki, żyro na

**Rękawiczki damskie i męskie znane z dobroci poleca Magazyn nowości E. Machajskiego**

Lwów, róg Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.



weksłach wiedeńskich Szczepanowskiego przesyłało trzykrotnie, różne faktury również przesyłało trzykrotnie itd.

Zapasów nie mieli na to żadnych i gdy nastał sekwestr Łódzinski, to wziął zaraz pożyczki 200 tysięcy zł. na zapłatę robotników.

Dr. Grek sprzeciwił się dalszemu zeznaniu radcy Jaegermana co do majątku pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Radca Oleński odparł dr. Grekowi, że co mówi radca Jaegerman, to już są rzeczy znane i nie ma potrzeby, aby jego zeznania w tej materii były odraczane do chwili, aż w sali będzie obecny p. Wolski, Odrzywolski i Łódzinski. Dr. Grek ponowił swoje żądanie, na co znowu dr. Dąbrowski zażądał zanotowania w protokole, iż obrona nie pozwala stawiać świadkowi pytań niedyskretnych.

Radca Oleński przerwał tę dyskusję i pozwolił dr. Dąbrowskiemu dalej pytać radcę Jaegermana.

Dr. Dąbrowski zapytał tedy, co dalej kasa czyniła dla majątku Wolskiego i Odrzywolskiego.

Radca Jaegerman odparł, iż kasa musiała ratować firmę ich od konkursu i konkurs ten byłby niewygodnie nastąpił, gdyby nie interwencja kasy.

Na pytanie dr. Greka stwierdził radca Jaegerman, iż niewypłacalność firmy Wolskiego i Odrzywolskiego za jego czasów była formalną, tj. firma tylko nie miała gotówki, ale groziła jej też niewypłacalność materialna, tj. że długi ich przeniosłyby ich majątek, ale do chwili zaprowadzenia sekwestru na ich majątkach nie zgłosiła jeszcze ta firma niewypłacalności materialnej ani formalnej.

Po kilku mniej ważnych pytaniach dr. Greka i odpowiedziach Szczepanowskiego na nie, przesłuchano świadka

dr. Alfreda Zgórskiego

radcę rządowego, dyrektora banku krajowego.

Radca Zgórski potwierdził, iż w chwili, gdy komisja rządowa objęła kasę, to kasa w ścisłym tego słowa znaczeniu nie była jeszcze niewypłacalną, jakkolwiek fundusz rezerwowy był zagrożony — gdyby jednak runął potraw dalej, toby niewypłacalność kasy musiała nastąpić, ale nie mogło nastąpić bankructwo kasy.

Radca Zgórski był od początku tego zdania, że tylko czyjaś pomoc może kasę uratować, a ona sama nie wydobędzie się z kłopotów. Pomocy tej udzielił i rząd i kraj.

Niewypłacalność kasy byłaby zaskła, gdyby kasa nie była wówczas zyskalna jakiegokolwiek nadzwyczajnego kredytu. Nadzwyczajny ten kredyt dostała kasa od banku krajowego. Kasa oddała mianowicie bankowi krajowemu 2,800.000 zł. renty do sprzedania, a bank krajowy zwolnił te papiery sprzedawał, a tymczasem zaliczył przeszło milion gotówki kasie. Oprócz tego i banki lwowskie pospieszyły z pomocą tą, iż przyspieszyły swoje spłaty, jakie miały w kasie. Bank kredytowy dużo spłacił, inne banki spłaciły również, więc biedę jakoś przetrwano, ale gdyby nie gwarancja kraju, która dopiero naprawdę zaczęła runąć gdyby ten run był dużej potraw, to mimo nawet pomocy rządowej byłaby kasa stała się niewypłacalną.

Rząd pospieszył z pomocą dopiero po udzieleniu kasie gwarancji przez kraj.

(Zeznanie to wzbudziło sensację, bo radca Jaegerman zeznał przed chwilą, iż najprzód fundusz propinacyjny dał pomoc kasie, a potem dopiero kasa mogła dotrzeć do gwarancji kraju).

Radca Zgórski twierdził, że i na wypadek gdyby był rząd nie dał pomocy kasie, to mogli być finansowi lwowscy wymyślić jakiś ratunek dla niej, a gdyby dopiero to pomysły zawiodły, toby się kasa stała niewypłacalną.

Fundusz rezerwowy kasy stopniał do bardzo małej kwoty i do tego co wart gmach jej tj. kasa straciła około 3 milionów, a z tego już dziś nie do odebrania są 2 miliony. Czy strata dojdzie do czterech milionów tj. czy zniknie cały fundusz rezerwowy tego dziś jeszcze nie można na pewno powiedzieć.

Radca Zgórski w chwili runu zaproponował prywatnie Zimie, aby na lombard portfela uzyskać gotówkę, ale Zima się temu sprzeciwił. Gdy już była komisja rządowa, to chciano wówczas również zastawić weksle, ale portfel był zły, a bank austro-węgierski powziął nadto uchwale, iż podpis kasy o oszczędności nie war nie jest.

Pożyczek hipotecznych nie można było sprzedać i uzyskać za to gotówki, bo rzecz i przewlekła i kosztowna była i zawikłana.

Z tego powodu sama kasa nie mogła sobie dać rady, a pomoc rządowa była pożądaną zwłaszcza że była tańszą.

Portfel kasy dlatego był zły, bo pożyczek udzielano nieopatrznie, nie dawano wielkiej liczby małych pożyczek, lecz małą liczbę wielkich. Były też kaucyonowane weksle, między którymi były i nieoficjalne, których księgi kasy nie umiała objaśnić. Co do wysokości portfela wekslowego, to wprawdzie był wyższy od wysokości statutowej, ale pod względem finansowym, to chodzi o to, aby portfel był dobry, a wtedy lokacja pieniędzy na wekslach nawet dla kasy oszczędności jest korzystną i wysokość portfela nie nie znaczy.

Radca Zgórski proponował na naradach w namiestnictwie, aby nie posyłać do kasy ko-

misji rządowej, bo to mogło wzbudzić popłoch. Chciał z inwentarza kasy i jej aktyw poznać jej położenie, ale z aktów się to nie dało zrobić.

Co do bilansów kasy, to radca Zgórski dobrze zawsze wiedział, iż z w. kredyty kasy dla stowarzyszeń zarobkowych wykazywane w bilansach, nie są niczem innym tylko weksłami. I przeciw takiemu oddzieleniu portfela wekslowego od weksłów stowarzyszeń radca Zgórski ze stanowiska finansowego nie nie ma. Do pewnego stopnia mógłby niesprawiedliwie, nawet oddzielenie weksli kaucyonowanych na domach od innych, ale przenoszenia jakiegokolwiek weksli do rubryki hipotek nie może niesprawiedliwie.

Komisja przedewszystkiem zadziwiła się złymi rachunkami bieżącymi, na które nie było podkładów. Tu oprócz rachunku Szczepanowskiego uderzył komisję rachunek Kruszewskiego, a gdy na ten rachunek Zima komisji okazał jako podkład listy hipoteczne bez kuponów, to radca Zgórski zaraz coś złego przeczł i przerwał badanie.

Co do obowiązków buchaltera to radca Zgórski oświadczył, że zadłużenie się buchaltera w samej instytucji jest nieodpowiednie. Instrukcja pisana dla buhaltera nie jest konieczna, bo obowiązek i prawo buchaltera wypływają z ogólnych zasad. A mianowicie jest buchalter ma podpisywać bilans i ręczyć za jego prawdziwość swoim nazwiskiem, to musi mieć prawo przekonać się, czy ten bilans jest prawdziwy.

Co się tyczy prowadzenia ksiąg, to buchalter ma notować to wszystko, co mówią dowody kasowe, a jeżeli czasem trzeba dyrekcyi (co się nie może zdarzać w kasie oszczędności np. ani w banku krajowym jeno w bankach spekulacyjnych) zakonować coś tak, aby szczegół dany nie doszedł do wiadomości całego personelu, to buchalter powinienby żądać na to pisemnego polecenia.

Zresztą radca Zgórski wyraził przekonanie, iż jeżeli buchalter nie wie istotnie, co się z pieniędzmi wypłacanymi dzieje, to zapisuje konto do księgi i nie można mu zarzutu z tego czynić.

Po bankach lwowskich wiedzianno od dawna, że w kasie pożyczek wekslowych u dziela sam tylko Zima, że on ma wszystkie klucze od skarbcia i że z kuponami manipuluje niewłaściwie.

Radca Oleński zapytał wreszcie dr. Zgórskiego, czy sprawa kasy oszczędności wywołała szkodliwe skutki ekonomiczne dla kraju?

Dr. Zgórski odparł, że kredyt kraju stracił na katastrofie, bo zaufanie do kraju się zachwiało, ale kasa bezpośrednio od tego się nie przyczyniła. Mówiono wprawdzie o popieraniu przez kasę przemysłu i handlu, ale pokazało się, że kasa pomagała tylko małej liczbie klientów. Gdyby zarząd kasy postępował ostro, egzekwował należności od dłużników kasy i rujnował ich, toby nastąpiła istotnie katastrofa, ale ponieważ tak się nie działo, więc i katastrofy nie ma.

Żle jest dlatego, bo w całej Europie jest źle.

Zagranica znacznie trzeźwiej się zapamiętuje na katastrofę kasy niż sam kraj nasz. Jeden z dziennikarzy wiedeńskich rzekł radcy Zgórskiemu, że prasa wiedeńska ani dzisiejszej części nie pisze o kasie tyle, co prasa galicyjska.

Pewien finansista zagraniczny zapytany przez radcę Zgórskiego, czy się nie boi robić interesów w Galicji, odparł: Nie boję się, boję się tylko tego hałasu, który wywołacie a który jest większy niż w sprawie upadłości Baringa.

Na pytanie dr. Lisiewicza odparł radca Zgórski, iż bank krajowy dostał nie odsądu, lecz od komisarza rządowego polecenie, aby robił trudności Furmanównie, gdy chciała podjąć z banku swój depozyt.

Dr. Grek wyraził podziękowanie radcy Zgórskiemu za to, iż miał na tyle omylniej odwagi, aby przyznać, że katastrofa kasy oszczędności nie zaszkodziła krajowi.

Radca Oleński zaznaczył, że takie podziękowanie nie jest w sądzie właściwe.

(Po przerw.)

Przesłuchano świadka

Ludwika Stachewicza

prokurenta banku krajowego.

Kierował oddziałem kasowym kasy oszczędności przez luty, marzec i znaczną część kwietnia br. Zima nie oddawał p. Stachewiczowi urzędowania swego, a jeżeli mu dawał jakieś informacje, to niejasne a często fałszywe. Skarbiec odebrał p. Stachewicz od Zimy w obecności p. Romanowskiego na podstawie księgi kontrolnej depozytów, czytanej mu przez Żebrowskiego.

Depozyty te były w porządku, bo nie kontrolowano ich wedle księgi, lecz przeciwnie p. Stachewicz brał każdy depozyt po kolei i pytał czy i jak jest ten depozyt zanotowany w księdze. Nie natrafił ani na rachunek Szczepanowskiego, ani Kinela, ani Frelicha, ani Liliana.

Gotówka była w porządku, a fundusz rezerwowy był w części zastawiony. Weksle spisał sobie dopiero p. Stachewicz 28 lutego, bo przedtem nie było na to czasu.

Jakim sposobem Zima wziął z kasy jeszcze 30 stycznia 65.000 zł. tego p. Stachewicz nie wie, bo objął kasę dopiero 31 stycznia popołudniu. Dopiero z tą chwilą Zima został usunięty od spraw. Mimo to że dwa

tygodnie jeszcze Zima robił sobie jakieś zapiski w biurze kasy, tj. aż do chwili, gdy przyszedł dekret zawieszający go w urzędowaniu. Jeżeli były duplikaty kluczy, to ktoś mógł i po objęciu urzędu przez p. Stachewicza dostawać się do skarbcia i do lokarów kasy. Być może tedy, że ktoś tam w kasie w tym czasie coś robił, ale gotówki ani depozytów nie naruszył. Chybaży coś manipulował w portfelu wekslowym.

Zima p. Stachewiczowi dawał kłamliwe odpowiedzi, ale w sprawach tylko czysto administracyjnych, a nie co do finansów kasy.

Przez cały czas pracy p. Stachewicza w kasie nowych weksłów wypłaciła kasa dwa na jakieś setki zł. Jedynie tylko prolongata weksli kasa wówczas się zajmowała.

Weksle zapadłe i już zaprotestowane, ale jeszcze nie eskontowane, a było ich mniej więcej na 600.000 zł., oddał p. Stachewicz syndykowi kasy.

Ziolecki jeszcze zwrócił uwagę p. Stachewicza na to, że Zima ma jeszcze stare zadawnione weksle i weksle te dla p. Stachewicza z biurka Zimy wydobył na 160 mniej więcej tysięcy oddał p. Stachewicz również syndykowi. Część tych weksli — wedle informacji Zioleckiego — miała być dawniej przez księgę przeprowadzoną. Księgi kasy nie nie mówiły o tem, aby owe weksle na 160.000 zł. zostały zapłacone, dlatego też nie można było nie powiedzieć o tem, czy Zima tych 160.000 zł., które miał zdefrudować, wziął na zapłacenie owych weksli.

Na pytanie dr. Ashkenazego p. Stachewicz przyznał, że gdy przeglądał depozyty, to już wówczas kartka z rachunkiem Kinela i Frelicha musiała być z księgi wydarta i że urzędniczy kasy w dniu, w którym Zima z kasy wziął 65.000 zł. musieli już wiedzieć, iż nazajutrz do kasy przyjdzie p. Stachewicz.

Przesłuchano dalej obecnego dyrektora kasy

p. Antyma Nikorowicza

a na czas jego przesłuchania przywołano do sali p. Wolskiego i Łódzkiego.

P. Nikorowicz został zaprzysiężony — podczas gdy wszyscy inni we wtorek słuchali świadkowie zeznawali bez przysięgi, bo jej nikt od nich nie żądał.

Kasę objął p. Nikorowicz około 18 kwietnia.

Kasa odpisała w swoich księgach weksli na 161.000 zł. Między nimi jest 38.700 zł. weksli Wędrichowskiego i 9.000 t. j. część z jego wekslu na 13.000 zł.

Rachunek bieżący Kruszewskiego jest obecnie wyrównany kamienią pani Wędrichowskiej.

Długi Karpińskiego, Puffego i Naszkiewiczów są wątpliwe, bo szacunek ich majątku pokazuje, że kasa będzie pokryta, ale w rzeczywistości nie wiadomo, czy kasa o straci czy nie.

Dr. Solański z pomocą Karpińskiego starał się wydobyć od p. Nikorowicza zeznanie, iż gdyby sam Karpiński regulował swoje interesy z kasą, toby kasa nie nie straciła.

Karp. Miałem doskonałego kupca na moje majątki i byłbym zapłacił kasę, a tymczasem mnie za dwa dni zamknięto.

R. Oleński. To się czasem tak zdarza.

(Ogólna wesołość).

Co do długów Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego to kasa sądzi, że ich w całości nie odbierze. Dlatego już odpisała z nich na straty dwa miliony.

Co do dochodów z przedsiębiorstw Wolskiego i Odrzywolskiego, to nie pewnego jeszcze nie wiadomo. Spodziewać się tylko można z nich rocznie przez cztery najbliższe lata pół miliona dochodu czystego — tak jak to oblicza Wiener-Bank-Verein. (Po czterech latach dochód ten się obniży). Ponieważ teraz kasa ma pretensję do Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego na 8,350.000, od czego procent 5 pro. wynosi rocznie czterysta kilkanaście tysięcy, więc dochody Schodniccy, gdyby nie wzrosły, wystarczyłyby ledwie na opłacenie długów Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego.

Co wpłynąć ma od przyszłego roku na drożyznę nafty, to też dochody schodniczkie doszłyby wówczas może do jakich 700.000 zł.

Kasa nie ma władzy sprzedania kopali schodniczych. Władzę tę ma tylko marszałek krajowy jako pełnomocnik Wolskiego i Odrzywolskiego i marszałek przyrzekł, że bez wiadomości kasy Schodniccy nie sprzeda.

Obowiązkiem kasy byłoby sprzedać Schodniccy, bo kasa nie może być przedsiębiorcą naftowym.

Zdaniem osobistym p. Nikorowicza gdyby kasa dostała taką ofertę na Schodniccy, aby pokryła dług kasy, toby miała obowiązek Schodniccy sprzedać.

P. Nikorowicz o żadnej ofercie kupna Schodniccy oprócz oferty Wiener Bank-Verein nie wie, a ta oferta jest niemożliwą do przyjęcia, bo Bank-Verein nie chciał kupić za gotówkę, jeno za udział w zyskach.

Co do funduszu rezerwowego to jest w nim jeszcze gmach kasy wartości miliona, a oprócz tego w papierach są dwa miliony. Zależy teraz od tego, ile kasa straci na Wolskim i Odrzywolskim, czy fundusz ten zostanie, czy zupełnie zniknie, czy też nawet i on na straty nie wystarczy. Tego dotąd nie wiadomo.

Obecnie portfel wekslowy się obniżył bo z działu wekslowego wyeliminowano

2,800.000 tych, na które zamiast weksli są skrypty Wolskiego i Odrzywolskiego.

Schodniccy Kasa nie szacowała przez swoich rzeczoznawców, a co p. Nikorowicz wie o dochodach z niej, to czerpie z oferty Wiener-Bank-Verein i na podstawie tam zawartych cyfr kombinuje.

Dr. Ashkenazy usiłował wykazać przy pomocy pytań zadawanych p. Nikorowiczowi, że Żebrowski już w kwietniu czy maju b. r. coś w księgach kasy na własną rękę wypisywał czy przepisywał, ale p. Nikorowicz oświadczył, że kasa nie wie, kto się tego dopuścił, a zresztą nie poniosła żadnej wskutek tego straty, prokurator zaś oświadczył, że czyn ten był przedmiotem osobnego śledztwa. Ponieważ to śledztwo do żadnego rezultatu nie doprowadziło więc zaniechano go i nie wiadomo do dziś dnia kto jest autorem rzeczonej nieprawidłowości.

Co do długu Chasklerów na 35.000 zł. o którym wspominał list ich, przeczytany w poniedziałek przez radcę Oleńskiego na końcu rozprawy oświadczył p. Nikorowicz, że list zawiera nieprawdę, bo kasa na ich długu stracił coś napewno.

Zapytany o to Wolski przez dra Greka, nie mógł uczynić żadnego poważnego zarzutu obliczeniom Bank-Verein co do dochodów ze Schodniccy. P. Wolski przyznał też, że gdyby kto dał 8 milionów za Schodniccy, to kasa powinna ją sprzedać.

Na pytanie radcy Gołkowskiego, zwrócone do p. Wolskiego, jak sobie wyobraża spłatę długów Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego kasie wobec tego, że z dochodu ze Schodniccy, obliczonego najwyżej na 700 tysięcy zł., pół miliona ma iść na procenty, a tylko 200 tysięcy na kapitał — p. Wolski nie dał odpowiedzi.

Natomiast p. Nikorowicz, zapytany o to odpowiedział, że na spłatę w takich warunkach trzeba by lat 21.

Rozszerzenie skargi przeciw Szczepanowskiemu.

Teraz prokurator zadał Szczepanowskiemu kilka pytań co do czasu, w jakim różne pożyczki pożyczek jego z kasy w księgi jego zostały wpisane, poczem oświadczył, że oskarżenie przeciw Szczepanowskiemu rozszerza jeszcze na występki lekkomyślnej krydy (§ 486).

Szczepanowski już od r. 1895 nie miał majątku na pokrycie swoich długów, a mimo to jeszcze w roku 1899 zaciągał w kasie pożyczki.

Potem rozprawę odroczone do czwartku g. 8 rano.

Uzupełniając sprawozdanie z przebiegu popołudniowej rozprawy, notujemy:

Radca Oleński odczytał uwagi radcy namiestnictwa dr. Kleeberga, w swoim czasie komisarza rządowego nad kasą oszczędności. Uwagi te pisał dr. Kleeberg na trzech swoich referatach o bilansach kasy. W pierwszej uwadze z r. 1893 mówi wyraźnie dr. Kleeberg, że Zima niesprawiedliwie zbyt wysoko portfelu wekslowego kasy tem, iż w tym portfelu są pomieszczone pożyczki wprawdzie wekslowe, ale posiadające kaucję hipoteczną.

W uwadze z r. 1895 znowu dr. Kleeberg zwraca uwagę namiestnictwa na fakt, iż w portfelu wekslowym kasy powinien być pomieszczony kredyt dawany przez kasę stowarzyszeniom zaliczkowym i zarobkowym, a kredyt ten nieprawidłowo liczy bilans kasy osobno.

Radca Oleński odczytał też protokół obrad walnego zgromadzenia towarzystwa kasy z kwietnia r. 1898. Wówczas p. Stanowski wypowiedział skargi na sposób układania bilansów kasy, które nazwał niejasnymi i ogólnikowymi. Na to oświadczył Zima, że bilans kasy jest po prostu „spowiedzią” z jej czynności i powołał się na komisję rewizyjną, które przeciw kontrolują bilans welle ksiąg buchalterycznych i kasowych. Członek komisji rewizyjnej p. Gubrynowicz oświadczył znowu, że księgi kasy są wzorowo i doskonale prowadzone. Drugi członek komisji rewizyjnej hr. Borkowski również oświadczył, że księgi kasy prowadzone są jak najlepiej i mogą służyć za przykład innym instytucjom.

Zgodnie z żądaniem dr. Ashkenazego odczytał dalej radca Oleński odezwę dyrekcji skarbowej do namiestnictwa z r. 1891, w której zawarty jest wywód, iż kasa oszczędności nie ma prawa dawać pożyczek na weksle, lecz że wszelkie w niej weksle należą do eskontu, a zatem podlegają wyższemu niż zwykłe pożyczki podatkom. Dr. Ashkenazy na tem opiera swoje twierdzenie, że władze nie dla tego występowały przeciw wyłączeniu w bilansach kasy z portfela wekslowego weksli towarzystw zarobkowych i zaliczkowych, żeby to był wadliwy sposób bilansowania — lecz tylko ze względów podatkowych.

Odczytał też radca Oleński list Chasklerów, o których kredycie była mowa w akcie oskarżenia. Chasklerowie mówią, że na nich kasa nie nie straci. Na to dr. Dąbrowski oświadczył, że to, co piszą Chasklerowie, to wszystko nieprawda.

Odczytany potem list Szczepanowskiego z r. 1895 do dyrekcji kasy daje rozporządzenie kasie co do obliczeń z różnych rachunków Szczepanowskiego. Wynika z niego, że Szczepanowski wiedział o prowadzeniu jego interesów przez kasę na dwóch rachunkach.

Po odczytaniu kilku listów zarządu przedsiębiorstw Szczepanowskiego do kasy oszczędności z r. 1898 i 1899 z prośbami o pieniądze lub prolongatę weksli, złożył zeznanie świadek

dr. Wiktor Opolski

radca rządowy, wybitny lekarz lwowski. Leżyli Szczepanowskiego od r. 1897, a także w w grudniu r. 1898 i styczniu 1899. W tych miesiącach był Szczepanowski na serce bardziej chory niż kiedykolwiek indziej tak, że przez jakiś czas zakazał dr. Opolski mówić mu cokolwiek o katastrofie kasy.

Szczepanowski miewał częste napady duszności piersiowej, podczas której nie mógł się zajmować. Dr. Opolski odwiedzał Szczepanowskiego prawie codziennie. Dr. Opolski nie mógł wiedzieć, czy w grudniu i styczniu Szczepanowski zajmował się swoimi interesami — ale jest przekonany że prosto nie mógł się czuć zajmować z powodu ciężkiej choroby i ciągłych bólów.

Radca Oleński przedstawił drowi Opolskiemu list własnoręcznie przez Szczepanowskiego podpisany 16 stycznia 1899, a wysłany do kasy oszczędności w sprawie 108.000 zł. i zapytał, czy prawdą mogą być słowa Szczepanowskiego, iż podpisał ów list nie wiedząc nic o jego treści, bo mu jej ze względu na jego chorobę nie przedstawiono. Dr. Opolski uznał, że tak być mogło.

Szczepanowski był już od r. 1897 mocno chory i dr. Opolski radził mu już wówczas nie zajmować się sprawami poselskimi ani innymi.

Po kuracji w Nauheimie dosyć się Szczepanowski zdrowie poprawiło, ale mimo to ustawicznie cierpił dokuczliwe bole, które uśmierzać trzeba morfiną.

Dom Szczepanowscy prowadzili i prowadzą skromny.

Księgi Szczepanowskiego.

Następnie Szczepanowski przy pomocy ksiąg rachunkowych swoich przedsiębiorstw wykazywał, że wszystkie pieniądze, jakie brał z kasy, obracał na swoje przedsiębiorstwa, że zatem nonsensem są wszystkie pogłoski o tem, jakoby kasa oszczędności na konto Szczepanowskiego robiła jakieś znaczne wydatki na jakieś inne, postronne cele.

Na wrywki na żądanie przewodniczącego sprawdził to Szczepanowski ze swoich ksiąg co do wydatków na Majdan, Myszyn i Dzurów w oczach trybunału, a znawcy oświadczyli, że księgi rzeczzone są istotnie buchalterycznie prowadzone.

Natomiast radca Oleński przypomniał, że znawcy rządowi radca Dobrowolski i nawet zarządca Łódzinski uznali księgi Szczepanowskiego z przed r. 1896 za niezupełne i twierdzili, że nie z nich poznać nie można.

## Na dzień zaduszny.

„Na Anioł Pański biją dzwony,  
Niech będzie Maryja pozdrowiona,  
Niech będzie Chrystus pozdrowiony...  
Na Anioł Pański biją dzwony,  
W niebiosach gdzie głos ich kona...”

Tetmajer.

Dzień zaduszny... Powstań i pójdz ze mną na cmentarz, zaprowadzę cię do miasta zmarłych. No, chodź... ociągasz się? ubierasz powolnie i tłómaczysz, że ci zimno, że chodź nie lubisz tam, gdzie tłum idzie... Pójdz, w nagrodę będą cię rozmowa bawid. Nam nie daleko, przecież ci, co tam spoczywają, snem wiecznym, całe życie iść musieli powolnie, po drodze pełnej cierni i ostów, aż tam się znaleźli...

Wśród tłumy nikt nie uważa na nas, każdy zajęty sobą — lub wiankiem, który w ręku niesie. Zatrzymaj się... i my weźmy z zielonego wrozuu różniankę, położymy na biednej, samotnej jakiejś mogiлке. Dziękuję! posłuchałeś mnie. Widzisz, dzisiejszy dzień, to dzień zmarłych; że mogliłi to ich domki, czasem biedne, opuszczone, zapomniane, a czasem wspaniałe, oświetlone i kwiatami zarzucone. Mimo różnicy wyglądu, woń trupa bije z nich jednakowo.

Ot, laweczko, usiadźmy na niej. Spójrz na prawo... Przy płycie kamiennej kłóczy dziewczyna i skostniałemu od zimna rękoma, zgarbnia żółtłkie liście, całe bogactwo jesieni cmentarnej i drzew... W niej już zamarla rozpacz i żal, jest tylko bezgraniczna apatia i silne wrażenie zimna przez wiatrem podszycy kaftanik. To grób jej matki, którą tam wpędziła upadkiem swoim. Nie słuchała rad starej a doświadczonej i gdy kochał się porzucił, że zwyciężają tu przysła, bo sili wszyscy, odgarnia zwiędłe liście i myśli gdzie ma iść później, aby było jej cieplej?...

O trzy kroki wspaniały pomnik bieleje. Z Wenecji go sprowadzono, w puchach niemal spowite, mistrzowskie arcydzieło sztuki. Mąż je postawił wdzięczny żonie, że majątek znaczny zostawiła. Teraz stoi tam poważny, sztywny, jak ten pomnik na pokaz, bo zwyciężył, a za godzinę w wesołym kółku półświatka, wychylał będzie szampa na trupów, których bułaszko noce i nadużycie trunków pod stół zwaliło.

Ty drzyś? i czego?... mówisz, że sam fałsz ci przed oczy podsuwam... o nie, i na prawdę przyjdzie kolej, tylko widzisz, prawdziwiej na świecie. Na dowód opuszczam grobowiec bankiera, przy którym cała rodzina stoi, oni go żałują szczerze, upada wielka podpora finansów i głowa firmy... Tam dalej matka płacze nad grobem syna, z pokorą głowę chyli i mówi: „Twoja niech się stani,



wola... Co? znowu drżysz?... chcesz iść do domu?... dobrze, idziemy, lecz zatrzymaj się przy tej mogile smutnej, sierociej, opuszczonej, złóż swój wieniec i ja kładę moją wiankę. Tu leży cichy onót dziewczeczka i dlatego o niej zapominam...

Siemni się, wracamy do domu, ty jesteś miloży i płaczesz, smutno ci... o! rozwesel oczy i uśmiechnij się, bo... bo widzisz stokrój smutniejszy są mogilki, które w sercach naszych życie umieszcza.

Tys mi się nigdy nie spytał, co w niem się mieści? a moje serce to jedna wielka mogiła, tylko, że każdy dzień jest dla niej dniem zadusznym, bo codziennie w świeże kwiaty wspomnienia ją wieniec i codziennie gorzkimi łzami nad nią płaczę...

Br. Jeremi.

## Czas odnowić przedpłatę!

## KRONIKA.

Lwów d. 31 Października.

Cesarz, który dziś przybył do Wiednia, w południe powrócił do Budapesztu.

**Mianowania.** Kierownik ministerstwa handlu zamianował prywatnego docenta politechniki lwowskiej Franciszka Dobrzyńskiego inspektorem archiwum galicyjskiego.

**Przeniesienia.** Ministerstwo handlu przeniosło starszego oficjale pocztowego Józefa Müllera z Bośni do Galicji, a dyrektora pocztu i telegrafów z Galicji przydzieliło go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Skale.

**Z kolei państwowych.** Minister kolei żelaznych przeniósł inżyniera-adjunkta Franciszka Höscha z ekspozytury dla trasy kolejowej w Samborze do kierownictwa budowy w Raguzie, w Dalmacji.

**Z ruchu wyborczego.** Dla odmiany otrzymujemy dziś telegraficzne zawiadomienie z N. Sacza, iż komitet tamtejszy postawił kandydaturę burmistrza nowosądeckiego p. Lipińskiego na posła do rady państwa z okręgu N. Sącz Biela-Wieliczka. Kandydaturę tę, podobnie jak prezydenta p. Kostki uważamy za chwilowy wpływ usposobień wyborców. Mamy to przekonanie, że po cofnięciu się dr. Benisa może się rozegrać walka wyborcza w tym okręgu tylko między dr. Bunderem a dr. Doboszyńskim, o ile jeden z nich się nie cofnie.

**Capstrzyk z muzyką i korowodem z pochobniami** urządził w niedzielę wieczorem lwowski 30 pułk piechoty swemu właścicielowi i komendantowi lwowskiego korpusu Fiedlerowi z powodu zamianowania go zbiorczym.

Wzięło w nim udział około 1000 żołnierzy, nie licząc kordonu, który ich bronił przed naporem ciekawych.

**Gr. kat. Biskupi:** ks. biskup przemyski Czechowicz i ks. biskup stanisławski Szeptycki, przybyli wieczorem do Lwowa i odbyli u ks. metropolity lwowskiego, Kulowskiego poufną konferencję. Ks. biskup Czechowicz wyjechał z powrotem do Przemyśla, ks. biskup Szeptycki zaś zwiadał seminarium gr. kat. a dziś wyjechał do Rzymu *ad visitanda limina Apostolorum*.

**Wotum nieufności** drowi Rutowskiemu uchwalono zebraniem wyborców w Tarnowie, złożone mniej więcej z 400 osób. Zgromadzenie przewodniczył ks. kan. Dopewski a przemawiali: p. Jamrowicz, p. Smalec, ks. dr. Mysor, p. Burczak i inni. Ks. dr. Mysor sfornuwał wniosek, wyrażający nieufność dr. Rutowskiemu i wniosek ten został uchwalony z poleceniem prezydium zebrania, aby o tej uchwałie p. Rutowskiemu zawiadomiło. Przebieg zebrania był zupełnie spokojny i poważny.

**Nadanie szlachectwa.** Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał szlachectwo adwokatowi i naczelnemu redaktorowi *Fremdenblattu* drowi Marcelemu Frydmanowi.

**Inspektor szkół** miejskich we Lwowie Tomasz Tokarski, którego zamianowano krajowym radcą szkolnym, pozegnali nauczyciele i uczniowie zebraniem uroczystym, w którego program wchodziła kantata, przemówienia i wręczenie albumu z podpisami.

**Przeciwnemu Lwowlaninowi** dziwnemu się wydał musi, gdy wstąpi na nieszpory do któregośkolwiek z kościołów lwowskich i zobaczy, że jest zaledwie kilkadziesiąt pobożnych osób, podczas gdy w kościele OO. Jezuitów w dzień powszedni jest w czasie nieszporów taki tłok wierny, jakiego gdzieindziej nie ma nawet w niedzielę. Tajemnicę tę łatwo wytłumaczyć, obserwując, jak starannie i ze zrozumieniem potrzeb ludności, OO. Jezuitów nabożeństwa u siebie odprawiają. Nieszpory zaczynają się dopiero o godzinie 6 wieczorem, gdy ludzie przeważnie już czas mają a wszystkie inne kościoły oddawna zamknięte — powtórę wprowadzono obecnie w kościele OO. Jezuitów bardzo rozumną innowację. Kapłan zamiast przed ołtarzem modlić się w czasie nieszporów niedoścignalnym głosem, wychodzi na ambonę i tu donośnym głosem odmawia modlitwę a wierni słysząc go dokładnie, wraz z nim zasyłają modły do Stwórcy. Nabożeństwo to o odpowiedniej porze odprawiane i trzymające wiernych w pewnym skupieniu a zarazem naprężeniu ducha, sprawia, że kościół OO. Jezuitów jest codziennie wieczorem przepelniony.

**Prognoza** wieśniadczą centralnej stacji meteorologicznej opiewa na środę dla całej Galicji: niebo zachmurza się, temperatura łagodna.

**Samobójstwo.** W Stryku zastrzelili się w niedzielę w parku Olszynie, znany tamtejszy kupiec korzanny, Konstanty Lechicki, wspólnik istniejącej od lat 30 w Stryku firmy „Lechicki i Kosterkiewicz”. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

**Pożar** nawiedził dnia 23 bm. gmie Lutoz i pochłonął majątek cały jedenaście gospodarzy już i tak bardzo ubogich zagrodników. Pozostało — pisać nam prosić miejscowy odczynny ks. Jakób Drzewicki — 66 osób bez dachu i chleba, a jako kapłan o-wiadomo, że prawie w jednej koszuli. Mi-

sierdzia żebrzą dla mych biednych owieczek; sam biedny z powodu tegorocznego nieurodzaju nie im pomóc nie mogę. O spiesznej pomocy żebrzęmy i już narzód za naszych dobrodziejów, za fiarodawców choćby najmniejszych datków, się modlimy, wolać zakrawiamy: „Bóg zapłać!” Datki należy przysyłać na ręce ks. Jakóba Drzewickiego, proboszcza w Lutoz. Począta tamże.

**Z wydziału rady pow. wielickiej** piszą nam: Z powodu wieści rozsywanych w dniach krajowych o stanie funduszu rezerwowego powiatowej kasy oszczędności w Wieliczce, względnie o poniesionych przez tę instytucję znaczniejszych stratach w kilku wypadkach, przystąpił wydział powiększył kasy do zbierania wszystkich spraw w dziennikach poruszonych i po szczegółowym dochodzeniu, oraz wyjaśnieniu syndyka kasy podaje, wskutek uchwały powziętej na posiedzeniu dnia 25 października 1899 do publicznej wiadomości, że fundusz rezerwowi powiatowej kasy oszczędności w Wieliczce wynoszący z końcem czerwca 1899 sumę 119,202 koron 95 hel. po dokonaniu skontrolowania wydział w największym porządku i nienaruszonym, oraz że powiatowa kasa oszczędności w Wieliczce nie poniesie żadnych strat, ewentualnie bardzo nieznaczne.

Wreszcie zwraca wydział uwagę na przepis § 2 statutu powiatowej kasy oszczędności w myśl którego powiat antonomiczny wielicki poręcza za całość wkładów, jakoteż za ich skuteczne oprocentowanie.

Wobec tego nie zachodzi obawa, by wkładki nie były zabezpieczone, księżeczki wkładkowe mają publiczne zabezpieczenie, a wypłata procentów skuteczną będzie ściśle w terminach dotychczasowych.

**Rozwiązanie wieści** na niekorzyść powiatowej Kasy Oszczędności, pochodzą ze złego źródła i od ludzi złej woli, którzy nie bacząc na to, że przez takie nieprawdziwe wieści mogą szkodzić instytucji, interesowanej publiczności i krajowi. Prezes Rady powiatowej jako prezes Wydziału pow. Kasy oszczędności: *Karol Cześć. C. k. starosta jako komisarz rządowy: Bolesław Sancerbski.*

**W Tarnopolu** do mieszkań starszego konduktora kolei państw. Rożena, zakradł się w nocy z niedzieli na poniedziałek złodziej, który skradł mu rzeczy wartości 400 zł. P. Rożen przybywszy rano z drogi, zastał mieszkanie zupełnie ogołocone.

**Hr. Franciszek Thun** były prezydent ministrów zaślubił ma wkrótce córkę marszałka krajowego Czech, ks. Lobkowicza, a następnie wyleciał na dłuższy czas za granicę.

**W kościele św. Joachima** w Rzymie na Prati del Castello wystawionym na pamiątkę jubileuszu biskupiego Leona XIII, maluje freski w polskiej kaplicy artysta malarz Atylusz Palumbi. Polska kaplica mieści się po prawej stronie głównej nawy, pomiędzy kaplicami austriacką i belgijską. Na sklepieniu kaplicy wymalował św. Stanisława Kostkę, przyjmującego Komunię św. w bożnich kruchach dar św. Jaka i św. Józefa, na ścianach zaś dolnych wymaluje cud św. Stanisława Biskupa, wskrzeszającego Piotrowina i obraz bliżej jeszcze nie określony. Na kaplicę tę dała matka Jadwiga hr. Wielhorska, przełożona Nazaretanek w Rzymie, kwotę 20 tysięcy franków. Malowanie kaplicy nie będzie ukończonym, aż w roku przyszłym. Kościół jest w zawiadywaniu OO. Redemptorystów.

**Ludzie zamia t koni.** Jeden z naczelników ziemskich gubernii wiatkiej przedstawiając sprawozdanie ze stanu zasiewów, zakomunikował co następuje: „Brak koni roboczych zniwelował do zalecania włosiąnom, pozbawionym tych koni, szukać innych sposobów uprawy roli, przyczem jedni próbowali kopać ziemię rydlami i motykami, bronować ją grabiami, sposób ten jednak jako zbyt powolny, okazał się niepraktycznym. Wskutek tego powstał projekt użycia do orki siły ludzkiej. W tym celu pewien gospodarny wieśniak, ojciec licznej rodziny, lecz nie posiadający koni, spróbował „orać sobą”. Nie powstydził się zaprzęgnięcia do pluga swej dziatwy, udał się na pole i orał. Patrzyli na to inni i zaczęli w ten sam sposób postępować. Dzięki temu w pewnej gminie orał tak bardzo liczni włosiąnie. Obecnie wytworzył się nawet związek, którego członkowie umawiają się między sobą i wspólnie siłami orać ziemię i bronić ją. Pracują wszyscy mężczyźni i kobiety, starsi i młodszy. Praca postępuje tak szybko, że nie widząc trudno byłoby uwierzyć. Jako zachętę do takiej pracy naczelnik ziemski uczynił obietnicę wydawania im bezpłatnie maki ze środków na cel dobroczynny ofiarowanych. Jeżeli energia dotychczasowa nie opuści włosiąnie, naczelnik ziemski spodziewa się, że bez względu na brak koni, pola obsia i będą rwanie dobre, jak i w latach ubiegłych”. Powyższe doniesienie zostało rozesłane przez gubernatora wiatkiego do ziemskich naczelników w celu rozpowszechnienia wśród włosiąnie.

**Kościół polski w Wiedniu.** D. 19 br. odbyło się pod przewodnictwem hr. Karola Lanckorońskiego, posiedzenie komitetu wydziałowego loteryi fantowej urządzonej na pokrycie kosztów restauracji kościoła polskiego w Wiedniu. Przedłożone sprawozdanie wykazuje, że zostało do tego czasu rozesłanych do kraju losów 68,000. Fantów bardzo pięknych i wartościowych nagromadzone znaczna ilość. Między ofiarodawcami znaczniejszych fantów wymienić należy: pp. Abrahamowicz, Biliński, hr. Lanckoroński, hr. Potocki, ks. Sanguski, hr. Tarnowski, hr. Wodzicki, br. Ziemiańskich i innych. Od artystów malarzy zaś wpłynęły obrazy od pp. Fałata, Kossaka, Kozakiewicza etc. Obiecali jeszcze nadesłać utwory swego pędzla pp. Pochwański, Ajdukiewicz Z., Baubinger, Styka, Krzesz, Rybkowski, rzemiełarz Mazur i wielu innych. Gdyby w stolicach kraju we Lwowie i w Krakowie rozwinęto zwyższą akcję w sprawie sprzedaży losów byłoby dobrze. Dotychczas z uznaniem tylko podnieść należy gorliwą czynność inspektora kolei państwowych w Krakowie p. Piaseckiego, który już znaczną stosunkowo ilość losów rozmięsił zdołał. Z uwagi, że ciągnięcie losów tej loteryi dopiero ostatniego grudnia br. się odbędzie, możnaby jeszcze wiele w kierunku sprzedawania losów zrobić. A należy wziąć się do zdwojonej energii, bo nie sposób nie zapłacić tego narodowego długu, który komitet zaciągnął, aby z wielkim trudem wywalczony kościół polski w Wiedniu, odpowiednio do godności naszej narodowej i przywiązania do wiary ojcow —

był odnowionym. Praca OO. Zmartwychwstańców z dniem każdym coraz większe zakreśla kręgi i coraz gorętsze wyszukuje sobie uznania.

**Stawki na loteryę** Hiezbowa wynosiły w całej Austrii za 1897 r. 15,155,098 zł. z tego przypada na samą Austrię niższą 6,973,927 zł. Wygrane wynosiły 7,358,569 zł. w Austrii niższej 3,149,949 zł. Przewyższa stawkę w stosunku do wygranych w całej Austrii wynosiła 7,796,529 zł. w tej zaś sumie mieściło się zapewne sporo pieniędzy galicyjskich.

**Zmarli.** W Nowym Jorku zmarła w tych dniach pani Dolores d'Agmonte, którą bliskie stosunki rodzinne łączyły z Polką. Pani ta, pochodząca ze starego rodu andaluskiego, była niewiastą wszelkiej bogobojności i miłosierdzia, a cnoty te wszczepiła także w swą córkę księżniczkę Dominikową Radziwiłłową z Balic, znaną w społeczeństwie polskim zarówno z uroku jak z dobroczynności a to zarówno w kraju, w którym osiadła, jak i w Paryżu, gdzie przewodzi Towarzystwu św. Kazimierza.

**Zwłoki zmarłego** w Wiedniu posła Wolana pobogłosławione zostały w poniedziałek popołudniu — podczas nabożeństwa żałobnego, na którym był obecny minister spraw wewnętrznych, prezydent izby posłów Fuchs i wiceprezydent Piętał, pp. Wasilko, Roszkowski, Weigel i inni. Następnie przewieziono zwłoki na dworzec północny, aby je przetransportować do Czerniowca.

**Porządny człowiek.** Kto jest ten młody Finułek, za którego wydajesz pani swoją córeczkę?

— To bardzo porządny, bardzo czysty człowiek!

— A czem się trudni?

— On jest kasjerem przy mykiewie...

**W tramwaju.** Nie pchaj się pan!

— Ja też potrzebuję miejsca...

— On się tak pcha jak konduktor, a kupił bilet na pasażera drugiej klasy.

**Repertuar teatru** hr. Skarbka.

We środę popołudniu o pół do 4 „Betti-na czyli dziewięć szczęści” operetka w 3 akt. Audrana.

We środę wieczorem z powodu wigilii dnia zadusznego początek o godz. 8 po raz 3-oi „Drużba” komedia w 3 akt. Michała Bałuckiego i „Jas i Małgosia” baśń operowa w 3 akt. a 5 odsłonach Humperdincka.

We czwartek z powodu dnia zadusznego początek o godz. 8 „Dziady” dzieło muzyczne z 4 akt. Stanisława Moniuszki słowa Adama Mickiewicza i „Zamek na Czorsztynie” czyli Bojimir i Wanda” opera narodowa w 2 akt. Karola Kurpińskiego. Rozpocznie: „Taniec szkieletów” (Danse macabre) Saint Saënsa.

**Kalendarz.**

We środę 1 listopada. Wszystkich Świętych. — Artemija.

Wsch. słońca 25 paźdz. o godz. 6 m. 52, zach o g. 4 m. 35.

## SYTUACJA.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Praga 31 października.

Onegdaj mieli tu poufne zgromadzenie delegaci antonomicznych czeskich reprezentacji powiatowych i gminnych. Z czeskich sfer donoszą o tem zgromadzeniu, że celem jego było naradzić się, jak się mają zachować antonomiczne ciała czeskie wobec nowej próby germanizacyjno centralizacyjnej i jak się mają przeciw niej bronić. Obrady wykazały zupełną zgodność wszystkich pod względem przekonań, a zakończyły się protestem przeciwko zniesieniu rozporządzeń językowych i przeciwko rządowi obecnego gabinetu. Rozwagę bardziej umiarkowaną odrzucono.

**Wiedeń d. 31 października.** Zapewniają, że delegacye zwolane zostaną na 23 listopada. Około więc 20 zastaliby Rada państwa odroczoną i zebralaby się ponownie dopiero w lutym po sejmach, które jak zwykle, na koniec grudnia lub początek stycznia zostaną zwolane.

**Wiedeń 31 października.** Mimo zaprzeczeń ze strony organów czeskich, jest faktem, że między hr. Clarym, a br. Dipaulim toczą się ciągle jeszcze rokowania w sprawie zamianowania Dipauliego namiestnikiem Tyrolu, w miejsce hr. Merwolda. Dzienniki czeskie widzą w tem intręgę, skierowaną przeciw większości, gdyż po ustąpieniu Dipauliego z izby posłów kierownictwo katolickiej partii ludowej objąłby przychylny niż Dipauli dla opozycji niemieckiej usposobiony dr. Kathrein. Wspomniane konferencye trwają jeszcze dalej i możliwa jest, że odniosą skutek dla rządu pożądanym.

## Demonstracje czeskie.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Granica 31 października.

O wypadkach z ostatnich dni donoszą ze źródeł autentycznych co następuje: Pomoćnik ślusarski Nelhibel twierdził 25 bm, że obok sklepu żydowskiego kupca otrzymał od nieznanego sprawcy 3 pchnięcia nożem, następnego dnia jednak przyznał się już, że sam pokłócił się nożem. Przed dojściem do wiadomości tego zeznania zapanowało osobiście między robotnikami, kolegami Nelhibla wielkie wzburzenie. Wywołali zbiegowisko na placu miejskim, które przeszło bez poważniejszego zdarzenia spokojnie.

Dochodzenia wieburmistrza Kleina wykazały, że wielu robotników miało ze sobą piszczałki sygnałowe, a niektórzy ukrywali pod płaszczami sztaby żelazne. Podczas rewizji po domach znaleziono jeszcze 2 takie sztaby.

Aresztowano ogółem 8 osób, które ze-

pójść na ulicę żydowską, ale że ich od tego odstraszal patrol żandarmeryi. Od czasu owych aresztowań spokoju nie ma zakłóciło.

**Praga 31 października.** Z Polny donoszą o wyrykach przeciw żydom, jakie się tam odbywały wczoraj i onegdaj. Demonstranci przeciągali przez miasto wśród śpiewu, gwizdania i wybijania szyb w domach żydowskich. Do demonstrujących przyłączyła się także ludność okoliczna, oraz kobiety, które niosły w fartuszkach kamienie. W pochodzie jechały dwa wozy, napełnione kamieniami. Przed mieszkaniem burmistrza Polnej, urządzono kocią murykę. Ostatecznie żandarmerya późno w nocy o godz. 11, rozprószyła demonstrantów.

**Praga 31 października.** W Polnej odbyły się wczoraj wieczorem demonstracye. Wiele szyb wybito. Z nocą zaprowadzono spokój. Żandarmeryę wzmocniono o 10 ludzi.

## Telegramy i telefonematy

**Baden-Baden 31 października.** Carstwo zapowiedzieli wczoraj w księciu na dziś swoją wizytę.

**Berlin 31 października.** Cesarz niemiecki odpowiedział na depeszę komendanta angielskiego pułku dragonów, zapowiadającą wymarsz tego pułku do południowej Afryki następującym telegramem: Wyrażam panu pułkowi moje pozdrowienie. Oby wszyscy wrócili zdrowi i nienaruszeni.

**Petersburg 31 października.** Z powodu rzekomego braku węgla w warszawskim okręgu przemysłowym ministerstwo skarbu rozstrząsa myśl zniesienia cła od węgla śląskiego.

**Rzym 31 października.** Rozprawa przeciw posłom o ruczenie urny podczas głosowania w parlamencie, miała się toczyć wczoraj. Oskarżono posłów: Pampoliniego, Margana i Bissolatego. Rozprawę tę odroczono z powodu dekretu zwolającego parlament. Oskarżeni wypuszczeni zostali na wolność, a prokurator będzie dopiero izby posłów prosił o pozwolenie na sądowe ściganie oskarżonych.

**Paryż 31 października.** Komisya budżetowa izby deputowanych wbrew zdaniu ministra Waldecka-Rousseau i Delcassego zatrzymała uchwałę pyprziednio redukcję budżetu ministerstwa oświaty i skreślenie kredytu na poselstwo u Watykanu.

**Leodynn 31 października.** W tutejszym zagłębiu węglowym wybuchł wczoraj strajk. W kilku kopalniach pracowali wczoraj tylko bardzo niewielu robotników. Żądają podwyższenia płac. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Jest obawa, że dziś się zmowa rozszerzy.

## Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

**Londyn 31 października.** Jak donosi telegram z Kimberleyu pod datą 28 bm. panuje w obozie angielskim duch bardzo dobry. Wojska angielskie są tylko o 7 mil oddalone od miasta. Wiadomość, jakoby żołnierzom dawano porcje mniejsze od wyznaczonych, jest nieprawdziwa.

**Ladysmith 31 października.** Od samego rana zaczęło się strzelanie z dział. Boerowie posuwają się w kierunku lewego skrzydła Anglików. Po kilkogodzinnej walce zostali Boerowie odrzućci, przyczem straty Anglików wyniosły około 100 ludzi.

**Petersburg 31 października.** Komitet holenderski zawiązyany dla pomocy Boerom ogłosił we wszystkich dziennikach petersburskich odezwę, wzywającą do składek na rzecz rannych, oraz wdów i sierot po poległych Boerach. Dotychczasowy wynik tych składek jest dość znaczny.

**Londyn 31 października.** Podług telegramu generała White, walka koło Ladysmith trwała kilka godzin. White oblicza straty Anglików w tej walce na 80 do 100 ludzi, zaś straty Boerów mają być jeszcze większe.

**Ladysmith 31 października.** Doniesienie „Biura Reutersa” datowane 30 października godz. 4 1/2 popołudniu: Generał White atakował na czele wszystkich swych wojsk nieprzyjaciół i odparł ich na kilka mil, jednakowoż do obozu Boerów zbliżyć się nie mógł. Następnie wojska Whitego powróciły do swego obozu.

**Londyn 30 października.** Telegram generała White z dnia 30 b. m. godz. 4 1/2 popołudniu o bitwie pod Ladysmith opiewa: Wojska moje wyruszyły o godz. 11 w nocy. Podczas marszu kilka młotów artylerzyckich się spłoszyło i uciekło. Sądzą jednak, że je odnają. Dwa bataliony dotychczas nie powróciły sądzą jednak, że będą z powrotem wieczorem. Ja wyprowadzę dwie dywizye artylerji i 5 batalionów piechoty. Nieprzyjaciół opuścił swe stanowiska, jednak silnie atakowa-

wał naszych. Sądzą, że nad wojskiem nieprzyjacielskim sprawuje dowództwo sam Joubert. Boerowie skoncentrowali wielkie masy. Nasze wojska brały wszystkie udział w bitwie, jednak nie udało się im zbliżyć do nieprzyjaciela. Nasze straty obliczamy na 80—100 ludzi, straty Boerów są niewątpliwie znacznie większe, zwłaszcza, że nasz ogień był widocznie bardzo skutecznym. Po walce, która trwała kilka godzin, wojska nasze powróciły do swych kwater. Boerowie mają wiele armat dalekostrzelniejszych niż nasze polne, sądzą więc, że kilka armat okretowych, które mam jeszcze, odda mi wielkie usługi. Znajdujemy się teraz o 6000 jardów od miasta.

**Londyn 31 października.** Potwierdza się, że generał Buller przybył dziś w nocy do Capstadu.

## Dział ekonomiczny.

— Stope procentowa **ksiąg** **zupnych** podniósł minister skarbu o jeden procent.

## Wiadomości giełdowe

— **Berlin d. 31 października.** Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169.50. Spirytus 45.90 do —. Austriackie kredyty —. Disc. Commandit —.

— **Paryż d. 31 października.** Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100.67. Mąka (typ „Fleur de Paris” zaprowadzony od 1 września br.) 24.35.

— **Frankfurt d. 31 października.** Giełda wieczorna: Anstr. kredyty 232.60, kolej państwowa 142.—, alpin —, Disconto 192.20, Laura 254.40.

**Wiedeń d. 31 października.** (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 3 popołudniu Akcje zakład kred. 370.00, węgierskie zakład kredy 374.00, Anglobank 150.50, Unionbank 306.25, Banku dla krajów koronnych 237.25, Bankverein 270.00, Bodencredit 454.—, Gal. Banku hipot. 000.—, kolej państwowa 332.75, kol. południowej 71.50, tramwaj 429.—, kolej Elbertau 250.00, kolej północnej —, kolej czarniowiecka 282.—, alpin 263.75, Rima Murana 334.50, praskiego tow. żel 137.—, fabryki broni 194.50, tureckie tytoniowe 132.—, oblig. węg. indemniz. 94.00, renta majowa 99.55, austr. renta koronowa 99.50, węg. renta koronowa 95.25, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92.20, 4-procent. listy banku krajow. 96.00, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99.70, 4-procent. listy banku hipoteczn. 94.00, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 95.00, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110.—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 95.80, 4-procent. gal. pożycz. kraj z r. 1893 94.—, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92.50, losy tureckie 50.00, marki 59.00, ruble 127.37.

## Z rynków towarowych.

**Lwów dnia 31 października.** (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Pszenica gotowa 8.15 do 8.30, pszenica gotowa nowa 6.00 do 6.00, żyto gotowe 6.20 do 6.50, żyto gotowe na terminy 6.20 do 6.50, owies obrobiony gotowy 5.30 do 6.—, owier na terminy 0.— do 0.—, jęczmień pastewny 5.25 do 5.60, jęczmień nowy 0.— do 0.00, groch do gotowania 5.75 do 6.75, wyka 4.30 do 4.60, nasienie lina — do —, nasienie konopne — do —, bób — do —, fasola — do —, bób 4.40 do 4.60, brezka 6.75 do 7.25, koniżyna czarna galicyjska 45.— do 50.—, biała 30.— do 45.—, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 5.40 do 5.70, nowa — do —, chmiel star — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 10.50 do 10.75, groch pastewny 5.75 do 6.50, do gotowania 0.00 do 0.00 — Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16.75 do 17.25 na terminy 16.— do 16.50, warranty — do —.

— **Wiedeń 31 paźdz.** Na wczorajszy targ sprzedano bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5103 sztuk. W sumie tej było z Galicji 545, z Bukowiny 24 sztuk.

Przebieg targu młdy. Ceny niezmiennione. Niesprzedanych pozostało 424 sztuk. Wół z Galicji i Bukowiny sprzedano sztuk 49 po 26 do 30 zł. — 281 po 31 do 34 zł. — 121 sztuk po 35 do 36 zł., 6 sztuk po 43 zł.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 36 zł. Krowy podtuczone po 25 do 31 zł. Bydło chude dla maszary po 17 do 25 zł. wszystko licząc za cetrar metryczny żywej wagi.

**Wiedeń dnia 30 października.** Na dzisiejszy targ dowiedziono 5278 sztuk wołów tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicji i Bukowiny.

Płaceno za galicyjskie 30.— do 32.—, 33.— do 34.—, 35.— do 36.— złr.

**Wiedeń dnia 31 października.** Notowano wczoraj pociąg na jesień 0.00 do 0.00, na wiosnę 8.46 do 8.47, żyto na jesień 0.00 do 0.00, na wiosnę 7.02 do 7.03, kukurudza na październik 0.00 do 0.00, na listopad 5.66 do 5.70, maj-czerwiec 5.33 do 5.34, owies na jesień 0.00 do 0.00, na wiosnę 5.47 do 5.48, rzepak na wrzesień-październik 00.00 do 00.00, na styczcień 00.00 do 00.00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32.50 do 33.50.

Tendencja — silna. Pogoda — piękna.

**Budapeszt dnia 31 października.** Notowano pociąg na wrzesień-paźdz. 8.28 do 8.29, na kwiecień 1900 roku 8.11 do 8.13, żyto na październik 0.00 do 0.00, na kwiecień 1900 roku 6.70 do 6.71, owies na październik 0.00 do 0.00, na kwiecień 1900 r. 5.17 do 5.18, kukurudza na maj 1900 r. 5.05 do 5.06, rzepak na sierpień 1900 roku 11.70 do 11



